

Dłaczego luty ma 28/29 dni?

1 marca 2014

Jest miesiąc wyraźnie pokrzywdzony, miesiąc na którym spoczywa cała odpowiedzialność za czas obrotu Ziemi wokół Słońca. Za 28/29-dniowym lutym stoją jednak nie tylko względy astronomiczne, czy chęć szybszego pozbycia się zimy, ale przede wszystkim tradycje historyczne, które tylko kilka razy w dziejach próbowano zmienić, dodając lutemu dzień trzydziesty.

Są rzeczy, do których już się przyzwyczailiśmy, które nie wzbudzają naszego zdziwienia czy nie skłaniają do głębszych refleksji. Z pewnością nie zastanawia nas już dlaczego luty ma 28/29 dni. Od kiedy przyszliśmy świat tak już było i nie wiele wskazuje na to, że kiedykolwiek może się to zmienić. Tymczasem krótszy luty jest jednym z największych świadectw historii jakie odciska się na naszym życiu. I choć ludzkość kilkakrotnie próbowała zmienić tę „niedorzeczność” i dowartościować zimowy miesiąc, to pozostał on najkrótszym, udowadniając, że są tradycje historyczne twardsze od spiżu.

Na długość lutego wpływa kilka czynników. Są nimi zarówno obserwacje astronomiczne, dawna obyczajowość, jak i zwyczajna polityka. Nie jest to oczywiście nic wyjątkowego. Sam podział roku nie jest rzeczą wynikającą wprost z natury, ale konglomeratem ludzkich obserwacji i wpływów kultury, którym od wieków próbowano okiełznać czas. Początkowo człowiek próbował wychwycić regularność procesów następujących w otaczającym go świecie. Widział mijające pory roku, obserwował wzrost roślin i wylewy rzek. Ta cykliczność wpisywała życie ludzkie w wąskie ramy określając jego rytm. Najpewniej już u zarania cywilizacji zaobserwowano powtarzające się fazy księżyca. To one stały się na początku wyznacznikiem mijających miesięcy, co na trwale odbiło się na języku polskim, gdzie sam księżyc nazywany był miesiącem. Dostrzegalny okiem ludzkim cykl księżycowy trwał 29 dni. Choć astrologicznie sam obieg

księżycyca wokół Ziemi trwa 27 dni, to miesiąc liczono od nowiu do nowiu, a więc momentu, w którym satelita naszego globu znajdzie się w tym samym położeniu względem linii Ziemia-Słońce. Oczywiście obieg księżycyca nie trwał idealnie 29 dni, lecz około 29 i pół dnia, tak więc w pierwszych podziałach roku na miesiące, miały one 29 lub 30 dni. Bardzo szybko okazało się, że rok księżycowy nie odpowiada jednak okresowi obiegu Ziemi wokół Słońca. Różnica ponad 11 dni powodowała, że pory roku przesuwwały się względem obowiązujących kalendarzy, co czyniło z nich rzecz bezużyteczną.

30 lutego w kalendarzu z 1712 roku.

Podział roku musiał więc oprzeć się zarówno obserwacjach miesiąca księżycowego dostosowanego do długości roku słonecznego. Problem okazał się jednak szerszy. Podobnie jak długość miesiąca księżycowego nie była liczą okrągłą, podobnie obieg Ziemi wokół Słońca nie wynosił idealnie 365 dni. Zmuszało to ludzkość do manipulacji wewnątrz kalendarza, aby z jednej strony dzielił rok jak najbardziej symetrycznie, a z drugiej uchronił przez przesuwaniem się pór roku. Tak więc choć miesiąc trwać miał nadal około 30 dni, to w zależności od kultury tworzącej kalendarz, trwał on czasem dłużej, lub krócej. Dodatkowe dni wiązały się niejednokrotnie ze świętami, przypisywano im magiczne znaczenie i wpisywano w ponadnaturalne konteksty.

Luty ze swoimi 29. dniami (w latach przestępnych) jest więc najbliższym pierwotnemu znaczeniu pojęcia „miesiąca”. Skąd jednak 28-dniowa rachuba w latach zwykłych? Aby wyjaśnić tę kwestię cofnąć należy się do czasów rzymskich. Pierwotny kalendarz starożytnego Rzymu zawierał najpewniej dziesięć miesięcy. Świadectwem tego faktu jest łacińskie nazewnictwo, w którym ostatnim miesiącem, który swoją nazwę wziął od liczebnika jest „miesiąc dziesiąty” czyli December. Dzisiejszy styczeń i luty nazywany był okresem zimowym i nie wliczano go w rachubę czasu. Hucznym początkiem roku kalendarzowego był więc pierwszy dzień marca, miesiąca poświęconego Marsowi,

który uważany był za szczególnego patrona Wiecznego Miasta. Dopiero około VI wieku p.n.e. pierwotne dziesięć miesięcy uzupełniono o kolejne dwa – Ianuaris i Februarius. Luty był więc formalnie ostatnim miesiącem roku kalendarzowego, przy czym tradycyjnie rzymskie urzędy kończyły swoją kadencję wraz z końcem grudnia, co we współczesnym kalendarzu stało się zwyczajowym wyznacznikiem końca roku.

Nie do końca wiadomo ile dni miał luty. Jan ze Świętego Lasu – angielski astronom – twierdził, że luty miał pierwotnie 29 dni w latach zwykłych, a 30 w latach przestępnych. O skróceniu miesiąca zdecydowały względy polityczne, które do dziś dnia odbijają się mają na kalendarzu. Dostrzec bowiem można, że o ile długość miesiąca jest zmienna (jeden miesiąc jest dłuży, a kolejny krótszy) o tyle wyjątkiem od tej reguły jest lipiec i sierpień, które – choć następują po sobie – mają 31 dni. Skąd ten wyjątek? W nazewnictwie łacińskim te dwa letnie miesiące nazywano początkowo „Quintillis” i „Sextillis” (piąty i szósty). W związku z ubóstwieniem postaci Juliusza Cezara miesiąc piąty poświęcono jego osobie nadając mu nazwę „Iulius”. Miał on mieć 31 dni, zaś miesiąc szósty 30 dni. Było tak do czasu, kiedy dawny „Sextillis”, stał się „Augustem” ku czci imperatora Oktawia Augusta.

Około 8 roku n.e. dokonać on miał zmiany kalendarza, która wprowadzała korektę rachuby dni. Aby jego miesiąc nie był „gorszy” do miesiąca poświęconego Cesarowi, dodano do niego jeszcze jeden dzień, czyniąc to kosztem lutego. W ten sposób w latach przestępnych miał on mieć 29 dni, w zwykłych zaś 28. Dlaczego dzień zabrano właśnie lutemu? Po pierwsze dlatego, że był miesiącem, który onegdaj należał do „martwego” okresu zimowego, a tradycja jego wydzielania była stosunkowo krótka, a po drugie, był ostatnim miesiącem roku. Niezależnie od tego, czy w istocie wersja przedstawiona przez angielskiego uczonego jest prawdziwa, to niewątpliwie na fakt, że luty jest krótszy wpływają właśnie te dwa czynniki. Ponieważ długość roku słonecznego nie pozwalała na jego równy podział, to miesiąc

uważany za ostatni w naturalny sposób był „pokrzywdzony”.

W kolejnych wiekach kilkakrotnie próbowano tę sytuację zmienić likwidując tę zadziwiającą asymetrię. Takie próby podjęto w czasie rewolucji francuskiej, kiedy rok postanowiono podzielić na dwanaście równych miesięcy zawierających 30 dni. Z 5 do 6 dni, które pozostawały w wyniku reformy kalendarza czyniono blisko tygodniowe święta zwane Dniami Sankiulotów. Podobne rozwiązanie próbowano wprowadzić w 1929 roku w Związku Radzieckim, kiedy wyrównano liczbę dni w kolejnych miesiącach (każdy miał po 30 dni), a z pozostałych stworzono tzw. bezmiesięczne kanikuły, czyli wakacje. Sztuczność powyższych rozwiązań i brak powszechnego ich stosowania w innych miejscach świata, powodował, że rychło je porzucano. Jeszcze w XIX wieku podejmowano inne próby podziału roku na symetryczne miesiące. Założeniem tzw. światowego kalendarza, miało być nie tylko możliwie równomierne podzielenie roku, ale także stworzenie schematu, w którym każdy konkretny dzień tygodnia przypisane byłby konkretnym dniom w miesiącu. W 1930 roku koncepcję światowego kalendarza opartego o te założenia przedstawiła amerykanka Elisabeth Achelis, która pod wpływem lektury prac Melvila Deweya, postanowiła stworzyć uniwersalną reformę kalendarza gregoriańskiego. W jej propozycji rok składać miałyby się z czterech 91-dniowych kwartałów. Każdy miesiąc miałyby po 30 lub 31 dni. Jeden dzień pozostawałby poza rachubą i następował po 30 grudnia. Miałyby to być dzień świąteczny. W latach przestępnych dodatkowy dzień dodawano by pomiędzy czerwcem, a lipcem. W tej propozycji luty wydłużano do 30 dni. Propozycje nigdy jednak nie weszły w życie, choć do dziś dnia istnieją zwolennicy jej pomysłu, którzy próbują spopularyzować ideę uniwersalnego kalendarza i wprowadzić go w życie.

Data 30 lutego nie powinna natomiast dziwić badaczy historii Szwecji. Znajdą ją w kalendarzu z 1712 roku. Wtedy bowiem król Karol XII postanowił dodać jeden dzień, wydłużając w ten sposób rok do 367 dni. Przyczyną tego postanowienia była chęć

porzucenia reform kalendarza, które próbowano wprowadzać od 1700 roku. Chęć uporządkowania bałaganu jaki pozostawiły po sobie próby ustanowienia tzw. kalendarza szwedzkiego, wymusiła na władcy jednorazowe „dowartościowanie” lutego.

Luty pozostaje więc najkrótszym miesiącem roku, niezależnie czy są to lata zwykłe czy przestępne. Pomimo mniej lub bardziej udolnych prób zmian, siła tradycji sięgającej czasów rzymskich, jest decydująca, nie dając się usunąć przez matematyczne wyliczenia i symetryczne schematy. A my, pomimo nie do końca praktycznego charakteru dzisiejszego kalendarza, chyba już się do niego tak przyzwyczailiśmy, że nie wyobrażamy sobie, aby luty był dłuższy, niż jest obecnie.

Autor: Sebastian Adamkiewicz

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)